

## Pasja pisania

---

Od słabych ocen z języka polskiego, poprzez listy i artykuły, aż po własne książki.

Gdy miałem 8 lat wysłano mnie do sanatorium. W dniu, w którym przyjechałem do Rabki pojawiła się tam także pewna dziewczynka z Wrocławia. Od tej pory niemalże cały czas spędzałem z nią. Od rodziców dzieliła mnie cała Polska. Większość czasu mijała mi na paraliżującej tęsknocie za domem. Monika stała się miejscem schronienia mojej małej duszy. Nasz kontakt jednak wkrótce się urwał.

Dziewięć lat później chodziłem do liceum i w żaden sposób nie mogłem wbić się w rytm pracy szkoły. Myśli w głowie wirowały mi i nie mogły znaleźć punktu zaczepienia. Źle się uczyłem. Pewnego razu samodzielnie napisałem wypracowanie z języka polskiego. Byłem dumny z siebie. Nauczycielka powiedziała, że zrobiłem wyraźne postępy w myśleniu. Dostałem 3+.

Właśnie wtedy otrzymałem niezwykle list. Napisała go niezapomniana koleżanka z dzieciństwa. Monika miała teraz 17 lat. Nagle rozbłysły wszystkie reflektory świata. Natychmiast odpisałem. Kilka dni później otrzymałem odpowiedź. Od tego momentu papier, długopis, koperty i znaczki były w nieustannym ruchu. Rozpoczęła się fascynująca, pełna emocji i zapachów korespondencja z dziewczyną. Otrzymywałem i pisałem po dwa listy w tygodniu, 2, 3, 4 strony każdy. Telewizja oraz wszystko inne zeszło na plan dalszy. Rozpoczęło się koczowanie pod skrzynką pocztową. Rok później Monika zaprosiła mnie na swoje 18 urodziny. Emocje sięgnęły szczytu, ale to już zupełnie inna historia. Setkom stron napisanym do Moniki zawdzięczam przetarcie pierwszych szlaków pisarskich.

Kilka lat później jadąc na uczelnię pod Warszawę mój kolega zapowiedział, że będziemy pisali tam artykuły. Nie wiem co go skłoniło, aby to powiedzieć, gdyż nigdy wcześniej nie napisaliśmy żadnego, ale pomysł bardzo mi się spodobał. Wkrótce zacząłem pisać do uczelnianych miesięczników: Akcenty i Na nowo. Były to młodzieńcze wywody, ale dawały dużo radości i poczucie współtworzenia.

Kolejnym przełom nastąpił podczas mojego przymusowego wyjazdu do pracy w USA. Przewidywałem, że nie będzie lekko. Czułem, że będę przechodził przez trudne chwile. Wtedy przyszedł mi do głowy pomysł, aby prowadzić dziennik, który miał się stać niemyim świadkiem mojego dojrzewania. Każdego dnia chcąc nie chcąc, padając na twarz ze zmęczenia zapełniałem strony mojego grubego zeszytu. Tuż przed powrotem do Polski miałem 700 stron notatek. Dziewczyna, którą później spotkałem chciała przeczytać ten dziennik. Następnego dnia powiedziała: „Teraz wiem czego można się po tobie spodziewać i dlatego wchodzę w to.” Wkrótce została moja żoną.

Opowiadając moim uczniom przygody z Ameryki wielu z nich mówiło: „Te historie są niesamowite! Musisz napisać o nich książkę”. Tak też zrobiłem. Pisałem ją w moim domu na wsi pod Kołobrzegiem, często pomiędzy 2 a 6 rano. Tak powstały: „Amerykańskie Zmagania”, książka o ludziach, pracy i tęsknocie.

Potem już nie tylko pisałem, ale i przemawiałem. Zacząłem otrzymywać zaproszenia na zloty młodzieżowe oraz ze szkół. Kilka razy przemawiałem do 400 czy nawet 1000 słuchaczy w Polsce i za granicą. Był to dowód, że w moim wnętrzu zaszły potężne przemiany. Zawdzięczam to Bogu, który wyciągnął mnie z nieopisanego chaosu myśli i emocji.

Inspiracją do rozmyślań i pisania czerpię przede wszystkim z Biblii, którą regularnie czytam. Mądrość tej księgi utrzymuje mnie na właściwych torach życia, pokazuje mechanizmy jakie nim kierują oraz stroją wrażliwość. Jeżeli nie mam duchowej harmonii nie mogę pisać, ani tworzyć w żaden inny sposób. Bez niej nie mogę być dobrym ojcem czy mężem.

Kolejny przełom nastąpił kiedy zetknąłem się z Eiobą, która stała się dla mnie prawdziwym poligonem pisarskim. To wyjątkowe miejsce, gdzie autorzy mogą natychmiast zaobserwować jak czytelnicy reagują na ich teksty, a przez to uczyć się nad jaką sferą warsztatu powinno się pracować. Przy pisaniu do gazet informacja zwrotna przychodzi z dużym opóźnieniem. Czasami zbyt późno.

Jedną z rzeczy której się nauczyłem dzięki Eiobie jest to, że podstawą sukcesu jest dobry tytuł oraz wstęp. Napisałem kiedyś niezły tekst, którego nikt jednak nie chciał czytać. Po czterech dniach otrzymał jedynie 4 głosy. Poszedłem na konsultacje do żony.

- A jaki ma tytuł? – zapytała.
- „Sięgaj po swoje marzenia”. – odpowiedziałem.
- Kiepski tytuł. Nic nie mówi.

Zmieniłem na „Wielki sukces za 100 zł”. Jeszcze tego samego dnia uzyskał 25 głosów.

Innym razem tytuł zmieniałem aż 15 razy. Okazało się jednak, że nawet dobry tytuł nie jest w stanie obronić słabej treści.

Nauczyłem się także, że trzeba zachowywać balans pomiędzy tym co chce się przekazać, a tym co ludzie chcieliby czy są w stanie przeczytać. Ciekawe i prawdziwe fakty nie wystarczą. Przy ich prezentacji trzeba uwzględnić wrażliwość, inteligencję i zainteresowania odbiorców, a czasami nawet porę roku..

Uwielbiam pisać. Moimi niedościgłymi wzorcami są piszący reportaże dziennikarze Gazety Wyborczej i Polityki. Pochłaniam je ilekroć mam okazję. Czytam też dużo biografii oraz dzienników.

Jestem pasjonatem ludzi. To ich niezwykłość sprawia, że wciąż próbuję pisać. Moim marzeniem jest wydać książkę z reportażami o ludziach, którzy przeszli przez piekło życia, a pomimo tego zachowali człowieczeństwo. Mam już sporą część materiału, ale także chroniczny brak czasu. Żywię jednak nadzieję, że już niedługo nadejdzie dzień, w którym uda mi się ten zamysł zrealizować.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich autorów i czytelników Eioby.

*Maciej Strzyżewski*

---

Autor: Maciej Strzyżewski

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)